

Kraków. "Historia żołnierza" w Operze



Autor	-
Źródło	Informacja własna
Data	6 listopada 2008

13 i 14 listopada w Operze Krakowskiej odbędą się premierowe spektakle, rzadko granego w polskich teatrach, baletu Igora Strawińskiego "Historia żołnierza". Przedstawienie zostanie zaprezentowane na scenie "Na Antresoli" w nowym budynku Opery Krakowskiej przy ul. Lubicz 48.

Choreografem, scenografem i inscenizatorem spektaklu jest młoda rosyjska artystka Elena Bogdanovich, współpracująca z Teatrem Bolszoi w Moskwie. Jej najbardziej znana praca to choreografia do musicalu Nord Ost, którego sceniczna historia związana była z tragicznym atakiem czeczeńskich terrorystów na moskiewski teatr na Dubrowce.

"Historia żołnierza" powstała w sposób niezwykle jak na dzieło poważnego kompozytora. Pod koniec I wojny światowej Igor Strawiński, ceniony już wtedy kompozytor rosyjski, autor głośnych baletów takich jak: "Święto Wiosny", "Ognisty Ptak", znalazł się w fatalnej sytuacji finansowej. Po rewolucji w Rosji okazało się, że stracił tam cały majątek. W podobnej sytuacji znalazł się pisarz C.F. Ramuz, dawny współpracownik kompozytora. By wyjść z tarapatów, postanowili wspólnie stworzyć dzieło, z którym można by objeżdżać Europę.

Równie niezwykle jest sama forma dzieła. Utwór ten łączy bowiem w sobie muzykę, teatr i taniec. Poza tym po raz pierwszy w historii muzyki poważnej w utworze Strawińskiego pojawiają się elementy jazzowe.

"Historia żołnierza" to harmonijna i pełna ekspresji opowieść o żołnierzu, który ulega podszeptom diabła, by zostać bogaczem i zamienia swe skrzypce na giełdową księgę. W warstwie muzycznej baśń ta czerpie nie tylko z motywów muzyki rosyjskiej, ale pobrzmiewa w niej także argentyńskie tango, hiszpańskie paso doble, wiedeński walc, amerykański ragtime.

Od czasu prawykonania w Lozannie w 1918 roku "Historia żołnierza" cieszy się niesłabnącym powodzeniem, przede wszystkim dzięki połączeniu muzyki, teatru i tańca w zrozumiałej dla wszystkich konwencji baśni.

Igor Strawiński jest niewątpliwie jedną z najważniejszych postaci muzycznych XX wieku. Strawińskiego uznaje się powszechnie za jednego z głównych inicjatorów kierunku neoklasycznego, który zdominował muzykę europejską lat dwudziestych i trzydziestych.

Zdjęcie z próby przedstawienia.

Więcej informacji

Spektakle

Historia żołnierza
(chor. Elena Bogdanovich)

Kraków. Balet reaktywacja

Tytuł oryginalny	Balet reaktywacja
Autor	(AMS) [Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz]
Źródło	<u>Dziennik Polski nr 261 online</u>
Data	7 listopada 2008

"Historia żołnierza" Igora Strawińskiego w Operze Krakowskiej

Po sukcesie opery dla dzieci "Pana Marimby" Marty Ptaszyńskiej pokazywanej na antresoli w nowym gmachu Opery Krakowskiej już 13 i 14 listopada odbędą się premierowe spektakle słynnego utworu Strawińskiego, powstałego pod koniec I wojny światowej.

- Nasz balet żyje i ma się dobrze. Zaczęliśmy reaktywację baletu i nasza najnowsza premiera baletowa będzie tego przykładem. Pokażemy, że balet nie stanowi już jedynie uzupełnienia Opery Krakowskiej, ale zaczyna być samodzielnym zespołem - mówił Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej, zapowiadając "Historię żołnierza" Igora Strawińskiego, najnowszą premierę baletową, będącą drugą produkcją przygotowaną do wystawiania w nowym gmachu.

Choreografem, scenografem i inscenizatorem spektaklu jest Elena Bogdanovich, współpracująca z Teatrem Balszoi w Moskwie.

- Najważniejsze w realizacji spektaklu było wyważenie proporcji pomiędzy tańcem, tekstem a muzyką. W moim spektaklu, podobnie jak u Strawińskiego, najwięcej jest tekstu. Według oryginału w balecie występują trzy osoby: żołnierz, królowna i diabeł. U nas diabeł będzie przedstawiony przez pięć osób - mówiła reżyserka.

- To jedna z najtrudniejszych partytur. Kompozytor postawił nam wysoko poprzeczkę - tłumaczył Tomasz Tokarczyk, dyrygent, który nagrał wraz z Orkiestrą Opery Krakowskiej muzykę do spektaklu. Spektakl baletowy bowiem - co było założeniem reżyserki - będzie prezentowany do taśmy. Nagrany został także głos narratora, w którego wcielił się Krzysztof Globisz.

Więcej informacji

Spektakle

Historia żołnierza

(chor. Elena Bogdanovich)



Diabły tańczą w Operze



Autor	Joanna Weryńska
Źródło	<u>Polska Gazeta Krakowska nr 264 online</u>
Data	12 listopada 2008

- Kiedy pierwszy raz usłyszałam muzykę Igora Strawińskiego, od razu skojarzyłam ją z pewnymi barwami. Tak już mam, że o dźwiękach myślę zwykle kolorami. Te skojarzyły mi się z butelkową zielenią, mocnymi odcieniami czerwieni, indygo i różem - mówi ELENA BOGDANOVICH, choreografka "Historii żołnierza" w Operze Krakowskiej.

Z Eleną Bogdanovich, z choreografką "Historii żołnierza" - spektaklu baletowego, który będzie miał premierę w Operze Krakowskiej, rozmawia Joanna Weryńska.

Podczas pokazu musicalu "Nort Ost" w rosyjskim Teatrze na Dubrowce doszło do pamiętnego zamachu czeczeńskich terrorystów. Pracowała Pani przy tym przedstawieniu. Czy to, co się wtedy wydarzyło, ma wpływ na przygotowywane teraz przez Panią sztuki?

W spektakl "Nort Ost" zarówno ja, jak i artyści biorący w nim udział włożyliśmy bardzo wiele pracy. To było wspaniałe przedstawienie, stworzone zgodnie ze wszystkimi broadwayowskimi kanonami. Pierwsze tego typu w Rosji. Czeczeński oddział wtargnął na początku drugiego aktu. Wśród 130 zakładników, którzy wtedy zginęli, było wielu moich bliskich przyjaciół. Wciąż mam przed oczyma ich twarze... Patrząc na to, co się tam działo, choć nie byłam w środku, czułam się jak w jakimś koszmarnym śnie. Trudno mi o tym mówić. Na pewno zawsze będę o tym pamiętać i zawsze będzie to miało wpływ na to, co robię.

Jak to się stało, że znalazła się Pani przed teatrem?

To był przypadek. Spóźniłam się. Zwykle nie mam tego w zwyczaju, jestem punktualna. Wtedy akurat wy padło mi coś ważnego. I kto wie, czy to nie dzięki temu żyję...

To prawda, że jest Pani tytanem pracy?

Chyba coś w tym jest. Potrafię całkowicie zatracić się w tym, co robię. Stymulująco działa na mnie zwłaszcza przedpremierowy stres. Nawet teraz, rozmawiając z Panią, cały czas myślę o spektaklu.

Proszę w takim razie opowiedzieć, jaka będzie "Historia żołnierza".

Kiedy pierwszy raz usłyszałam muzykę Igora Strawińskiego, od razu skojarzyłam ją z pewnymi barwami. Tak już mam, że o dźwiękach myślę zwykle kolorami. Te skojarzyły mi się z butelkową zielenią, mocnymi odcieniami czerwieni, indygo i różem.

Dlaczego akurat te?

To barwy charakterystyczne dla fowizmu, kierunku malarskiego, który był bardzo popularny

w czasie, kiedy tworzył Strawiński.

Czy to Pani ulubiony kompozytor?

Zdecydowanie nie. Jego muzyka jest bardzo trudna w odbiorze. Strawińskiego kocha się wtedy, gdy słucha się go często. Ja wolę Chopina.

Jak "Historia żołnierza" pokazana zostanie ruchem?

Przygotowałam miks tańca klasycznego z nowoczesnym. Dzięki temu ruch idealnie współgra

z utworem Strawińskiego, do którego Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny przedstawienia, po raz pierwszy w historii tej sztuki przemycił nawet elementy jazzu.

Czym będzie się różnił spektakl w Krakowie od prapremiery "Historii żołnierza" w Lozannie w 1918 roku?

Wtedy zagrały tylko 3 postacie: Żołnierz, Królowna i Diabeł. W Krakowie zagra aż 10, samych diablów będzie 5. Strawiński opowiada historię o szatanie i człowieku. Ja chciałam przedstawić opowieść o diable w człowieku. Pokazać, że chociaż nie zawsze można zmienić świat, to warto popracować nad zmianą samego siebie.

Więcej informacji

Spektakle

1

Historia żołnierza

(chor. Elena Bogdanovich)

Powiązane osoby

1

Elena Bogdanovich

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO

© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim



Jeszcze nie wiosna



Autor	Daniel Cichy
Źródło	Tygodnik Powszechny nr 48/30.11.08
Data	27 listopada 2008

"Historia żołnierza" w choreogr. Eleny Bogdanovich w Operze Krakowskiej i "Anna Karenina" w choreogr. Aleksieja Ratmanskijego w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej w Warszawie. Píše Daniel Cichy w Tygodniku Powszechnym.

Balet w muzycznej codzienności zdaje się być balastem, z rzadka tylko potrzebnym ornamentem, którym przyozdabia się produkcje operowe. A szkoda, bo tradycje taneczne mamy wspaniałe.

Oferta dla wielbicieli baletu nie jest w Polsce bogata. Jakies dawno nieodświeżane partytury Piotra Czajkowskiego, trochę dziecięcych bajek, dość nużących i rozleniwiających zespół, kilka od lat obecnych na afiszu spektakli choreograficznie zachowawczych, utrzymanych w konwencji klasycznej. Niewiele jest na polskich scenach nowoczesności, eksperymentu, tanecznych widowisk poruszających bliską współczesnemu widzowi ekspresją przedstawień, w których odbijałyby się twórczo rozwinięte echa dokonań Maurice'a Béjarta, Piny Bausch czy młodej Sashy Waltz. Bo balet w muzycznej codzienności zdaje się być balastem, z rzadka tylko potrzebnym ornamentem, którym przyozdabia się produkcje operowe. A szkoda, bo tradycje taneczne mamy wspaniałe, zaś kilku wybitnych choreografów, chociażby Krzysztof Pastor, święci triumfy za granicą.

Czy dwie ostatnie premiery baletowe na deskach Opery Krakowskiej i Teatru Wielkiego-Opery Narodowej zwiastują zmiany? Wątpię. "Historia żołnierza" [na zdjęciu] Igora Strawińskiego i "Anna Karenina" Rodiona Szczedrina nie podniosą polskiego baletu z artystycznej zapaści. Będą dla melomanów (dodajmy od razu: o raczej konserwatywnym guście) jedynie urozmaicheniem, przygotowanym dzięki pomocy choreografów i tancerzy z wschodniej granicy, krótkotrwałym rozjaśnieniem repertuarowej smuty. Oba przedstawienia, choć dobrze tańczone przez większość solistów (nie zawsze corps de ballet), mogły wzbudzić sporo kontrowersji.

Z playbacku

Zacznijmy od Krakowa. Poetycko-taneczna opowieść Strawińskiego z 1918 r., oprawiona neoklasyczną warstwą dźwiękową ludyczna wersja faustowskiego mitu o Żołnierzu, który flirtuje z diablem, została wystawiona w dusznej przestrzeni Sceny na Antresoli w nowym gmachu Opery Krakowskiej. Miejsce wymusiło swoisty taneczny przykurcz, więc Elena Bogdanovich, założycielka Zespołu Współczesnego Teatru Tańca "Balet Moskwa", nadała dziełu kształt opowieści intymnej, umiarkowanie współczesnej choreograficznie.

Ascetyczna scenografia - kilka czarnych płaszczyzn i monstrualny żołnierski pagon, zatopiona w świetle niebieskim i neutralnym, białym, współgrała z interesująco poprowadzonymi postaciami tytułową, Królową, i diabelskim legionem. Rosyjska artystka podjęła próbę częściowego oderwania się od tradycyjnych figur, wyzwalając ruchową fantazję, wymusiła na tancerzach operowanie innym niż zazwyczaj gestem.

W poetyce choreografii mniej charakterystycznej, bardziej emocjonalnie niejednoznacznej, najlepiej sprawdził się Maksim Kileyev - w ruchu giętki, swobodny, z łatwością realizował zadania taneczne. Ale to pojawienie się zjawiskowo pięknej Gabrieli Kubackiej, przywdzianej w różową suknię, ożywiło dramaturgię spektaklu. Jakkolwiek tancerka niewolna była od technicznych niedociągnięć, ciekawie skonstruowane pas de deux, żarliwie tańczone tango, walc i ragtime były najjaśniejszymi chwilami przedstawienia. Podobnie jak spektakularna scena przedzierania się diabłów przez rozłożoną jak skrzydła nietoperza suknię Królowy oraz tragiczne zakończenie, w którym Żołnierz ginie, a publiczność zaatakowana zostaje kontrowym światłem. Szkoda tylko, że ubrani w niebieskie, elastyczne kostiumy tancerze, którzy wcielili się w rolę diabła, nie wykazali się

odpowiednim warsztatem. Nierówności rytmiczne, brak idealnego zespolenia - także wyrazowego - pokazał, że odbudowa krakowskiego baletu jeszcze potrwa.

Obok pary protagonistów bohaterem wieczoru byłby narrator Krzysztof Globisz (wybrano tłumaczenie Juliana Tuwima). No właśnie: byłby, gdyby nie fakt, że jego skądinąd świetna kreacja aktorska została podana z playbacku. Jednak najbardziej kompromitujące dla realizatorów krakowskiego przedstawienia było nagranie partii instrumentalnych i odtworzenie ich z taśmy. Żadna koncepcja artystyczna nie uzasadni tak haniebnego dla muzyki rozwiązania.

Szczęśliwie w orkiestronie Opery Narodowej zasiedli prawdziwi muzycy. Wprawdzie partyturze "Anny Kareniny" Szczedriny (z 1972 r.) daleko do mistrzostwa kompozytorskiego Strawińskiego, a eklektyczne buszowanie po muzycznych idiomach pełniło wyraźnie rolę służebną wobec tańca, orkiestra pod kierunkiem Jewgienija Wołynsky'ego zabrzmiała dość dobrze. Raziła miejscami metaliczna barwa smyczków oraz niepewność instrumentów dętych, ale artyści wykazali się dyscypliną i dzielnie wspierali tancerzy.

Bez wątpliwości

Związany z moskiewskim Teatrem Bolszoi Aleksiej Ratmansky nie wyszedł poza kanon kroków baletu klasycznego, nie chciał się odciąć od dawnej szkoły rosyjskiej. Pragnął bardziej odwołać się do bogatej tradycji, adaptować zbiór sztywnych i sprawdzonych chwytów tanecznych, podpiąć pod panujący wciąż stereotyp sprawnych fizycznie i muzycznych artystów zza Bugu, niż naznaczyć kompozycję głęboką refleksją, prawdą sceniczną, oryginalnym spojrzeniem na taniec, w którym estetyczna przyjemność czerpana z klasycznych układów jest mniej istotna.

Przygotowując przedstawienie (przed warszawską premierą grane w Kopenhadze, Helsinkach i Wilnie), Ratmansky sprostął oczekiwaniom publiczności, dla której konwencjonalna, jasna forma taneczna, czytelna i przewidywalna transpozycja emocji na ruch, wreszcie dosłowna scenografia są w przedstawieniu wartościami nadrzędnymi.

Oglądając burzliwe dzieje bohaterki romansu Tołstoja, trudno było o zaskoczenie. Projekcje wideo i scenograficzne atrybuty nie pozostawiały wątpliwości, że akcja rozgrywa się na moskiewskim dworcu, we wnętrzach arystokratycznego mieszkania, w loży operowego gmachu, wśród weneckich gondoli. Ale co ciekawe, schludność choreografii, przejrzyste zakomponowanie duetów Anny i Wrońskiego, pełne namietności pas de trois bohaterki, kochanka i męża, efektowne sceny zbiorowe, mimo tak jawnej eksploracji klasycznego baletu, mogły się podobać.

Duża w tym zasługa primabaleriny Marty Fiedler, znakomicie odnajdującej się w tytułowej roli. Nie tylko talent taneczny, ale i aktorskie umiejętności pozwoliły artystce nadać Annie Kareninie rysy szczególnie tragiczne. Dobrym partnerem był Maksim Wojtiul w roli Wrońskiego, mniej czarujący okazał się Walerij Mazepczyk jako Karenin.

Warszawska premiera otrzymała zaskakującą puentę. Taniec z wachlarzami wykonała Maja Plisiecka, wybitna tancerka, adresatka "Anny Kareniny" Szczedriny, muza wielu znakomitych choreografów. I choć taneczne popisy dawnej baletmistrzyni straciły niegdyśiejszą błyskotliwość, publiczność z entuzjazmem podziękowała gwiazdzie za całokształt działalności.

Również krakowska publiczność "Historię żołnierza" powitała z radością. Dowodzi to, że sztuka baletowa ma sporo adoratorów i nie powinna być spychana na margines aktywności rodzimych teatrów. Może warto otoczyć większą opieką taniec artystyczny?

Więcej informacji

Spektakle

Historia żołnierza

(chor. Elena Bogdanovich)